Nr. 300. Kraków, piątek 29 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Przed wyborami w zaborze pruskim.

Zaledwie dwa tygodnie dzielą nas od dnia wyborów do parlamentu niemieckiego. W całych Niemczech wre zacięta walka przedwyborcza, a nasi towarzysze niemieccy oczekują znacznego przyrostu i głosów i mandatów. W dzielnicach polskich zaboru pruskiego również czynią się przygotowania wyborcze, ale, niestety, i tym razem nie podobna oczekiwać walnego zwycięstwa socyalizmu i liczyć można tylko na pewne zwiększenie się liczby głosów socyalistycznych. W najszczęśliwszym wypadku może się udać zdobycie jednego polskiego mandatu socyalistycznego, ale i to jest dość wątpliwe.

Na taki smutny stan rzeczy złożył się szereg przyczyn, które tu pokrótce rozpatrzymy.

Z wyjątkiem Górnego Śląska żadna z dzielnic polskich zaboru pruskiego nie posiada znaczniejszych ognisk przemysłowych i większych skupień proletaryatu. Polska część Prus Wschodnich — to ziemia chłopska, zupełnie pozbawiona przemysłu. W Prusach Zachodnich wielki przemysł jest bardzo nikły i ogniskuje się w miastach o ludności niemieckiej. W Poznańskiem też niema wielkiego przemysłu. Wobec tego wszystkie dotychczasowe usiłowania socyalistów stworzenia poważniejszej podstawy ruchu partyjnego w tych prowincyach nie dały prawie żadnych rezultatów. I socyalizm w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem czyni postępy prawie wyłącznie wśród napływowych żywiołów niemieckich.

Zapewne i na gruncie poznańskim, nawet w dzisiejszej fazie jego rozwoju przemysłowego, socyalizm mógłby pozyskać daleko więcej zwolenników niż ma ich dzisiaj. Bo istnieją tam bądź co bądź fabryki i większe warsztaty, a wyzysk klasy pracującej po miastach i miasteczkach i na wsi daje się jej mocno we znaki. Ale szerzenie się idei socyalistycznej tamuje czynnik, całym swym ciężarem przygniatający ogół polski pod panowaniem pruskiem. Czynnikiem tym jest ucisk narodowościowy. On to wysuwa na plan pierwszy konieczność obrony narodowości przed germanizacyą i — co za tem idzie — domaga się solidarności narodowej od wszystkich klas społeczeństwa polskiego.

Jeśli w Galicyi, w kraju, gdzie narodowość polska nie ulega gwałtownym prześladowaniom i może się względnie rozwijać, frazes o „solidarności narodowej“ odgrywa tak poważną rolę, to cóż dopiero mówić o zaborze pruskim! Frazesem tym operują tam obszarnicy i księża z nadzwyczajnem powodzeniem. Wobec „wspólnego wroga“ należy podporządkować interesom obrony zagrożonej narodowości wszystkie interesy klasowe — powiadają obszarnicy i księża poznańscy. A ponieważ oni to właśnie biorą na siebie obowiązek bronienia zagrożonej narodowości, więc lud pracujący ma obowiązek podporządkowania swych interesów klasowych ich interesom. I ogłupiony bezczelnym frazesem pseudo-narodowym chłop, drobnomieszczanin i robotnik polski w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich głosuje za kandydatami szlachecko-klerykalnymi. Ci zaś w parlamencie bronią szczerze tylko interesów własnej kieszeni, nakładając na lud coraz to większe ciężary podatkowe i uprawiają pod firmą polityki „narodowej“ politykę... ugodową, łasząc się rządowi pruskiemu.

Ludność pracująca coraz bardziej rozumie, że jest oszukiwana najbezczelniej w świecie, ale pod obuchem frazesu o „solidarności narodowej“ nie odważa się na otwarty bunt przeciwko dotychczasowym swym reprezentantom. Co najwyżej żąda zmiany ich osób na inne. Na tem tle podnoszą się w ostatnich czasach coraz częstsze głosy („bezczelne“, jak je nazywa organ obszarników poznańskich), aby stawiano kandydatury robotnicze. I temu żądaniu już się poniekąd staje zadość, ale w celu wyłącznie demagogicznym. Z czasem zapewne ci, którzy dziś domagają się kandydata robotnika, zrozumieją, że „robotnik“ od parady w rodzaju Nowickich i Sosińskich, nic im nie pomoże i że dopiero robotnik socyalista weźmie ich w obronę. Ale na razie socyalizm uważają oni za coś „antynarodowego“, specyalnie niemieckiego i wolą obszarnika, byleby był Polakiem.

Tak jest w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Do pewnego stopnia te same czynniki odgrywają główną rolę i na Górnym Śląsku, ale tam działają one na wręcz odmiennem podłożu. Dzielnica ta jest bowiem jednym z najbardziej przemysłowych krajów Europy. Liczne kopalnie i olbrzymie huty przekształciły znaczną część jego na środowisko olbrzymie proletaryatu. I tu ruch socyalistyczny posiada grunt ogromnie wdzięczny. Niestety, ucisk narodowościowy i tu tamuje normalny rozwój ruchu socyalistycznego, zwłaszcza, że Górnoślązacy dopiero przeżywają okres unarodawiania się stopniowego.

Oderwany przed 600 laty od reszty ziem Polski, Śląsk żył swem życiem odrębnem, przyczem wszystko — co nie było ludem, zniemczyło się tam doszczętnie. Dopiero w drugiej połowie wieku ubiegłego lud górnośląski budzi się do świadomości narodowej i poczyna odczuwać swą łączność z resztą ziem polskich w zaborze pruskim. Proces ten odbija się w życiu politycznem w następujący sposób.

Od czasów prześladowań kościoła katolickiego za Bismarka lud górnośląski uznał za swoich przywódców księży-centrowców, Niemców albo zniemczonych Polaków. Ich też wybierał do parlamentu i sejmu. W miarę budzenia się świadomości narodowej lud ten zaczyna żądać, aby posłami jego byli, wprawdzie centrowcy, ale Polacy. Wobec niechęci kierowników centrum do uczynienia tego ustępstwa lud polski wybrał nie tych kandydatów, których oni mu narzucili, lecz własnych, Polaków, nie zresztą nie mając przeciwko temu, aby wstąpili oni do klubu centrum. Wkrótce jednak został uczyniony nowy krok naprzód. Górnoślązacy zaczęli wybierać posłów własnych, lecz już nie do centrum, lecz do Koła polskiego. W ten sposób centrowcy przy wyborach 1907 r. stracili na rzecz Polaków 5 mandatów. Obecnie jest nadzieja na zdobycie dwóch nowych okręgów, dotychczas wysyłających do parlamentu centrowców. I proces ten

GRZEGORZ GLASS.

MISTRZYNI.

(Studyum).

2

Czyjego obejścia była kłonica?

Zadora milczał. Unikał mego wzroku. Siedział chmurny, z nisko pochyloną głową i dokoła palców swej potężnej dłoni obracał bezmyślnie czapkę więzienną.

Przemogłem od pierwszego dnia tę jego surową ząciętą maskę małomównego człowieka.

Przemogłem i jego podejrzliwość. Nie mógł na początku zrozumieć, że podejmuję się jego obrony z ramienia sądu, a jednak działam samodzielnie i niezależnie, chcę mu być za pomocnika, towarzysza, chcę dokładnie poznać sprawę i przywrócić mu wolność.

Z trudem przyszło bojować o tę konieczną cząstkę zaufania, bez której niema obrony.

I nagle — jakieś licho zerwało wszystkie mosty!

Siedzieliśmy jeszcze kilka chwil w milczeniu. Przez zakratowane okno kancelaryi więziennej widać było daleki dziedziniec, kilka drzew okrytych śniegiem, stawające się tu i ówdzie wczesnym zimowym zmierzchem, jak mary szpitalne, cienie Zadorów, w pokutnych włosienniczych ubiorach.

Widziałem już sąd, Zadorę na ławie oskarżonych. Pałacowa sala z kolumnadą po obu stronach. Na wzniesieniu od muru do muru w podkowę wydłużony stół sędziowski i przy nim w głębokich fotelach sędziowie z przewodniczącym pośrodku.*)

*) Królestwu Polskiemu „nie darowano“ sądu przysięgłych.

Nad nimi portret cara, w przesadnej, nadnaturalnej wielkości, w krwawym stroju carskosielskich huzarów, z błękitną wstęgą przez ramię. Woskowa, narożowiona maska, bohomaz bez cienia i perspektywy. Krucyfiks dla napędzenia trwogi i — dla napędzenia trwogi — pop, ksiądz i żandarmi, i klatka dla oskarżonych, kilku żołnierzy z straży więziennej, paryasy armii i krzywonogie maszkary, z pałaszami w ręku. A na sali, za baryerą, pół wsi krakowieckiej, oddartej od ziemi, pracy, swobody, — świadkowie, którzy nic nie wiedzieli nad to, co już było po stokroć znane z protokołów, że „o świcie, gdy przyszła budzić męża“ i t. d.

I jedno z najbliższych pytań rozkazodawczych, w obcym języku, spadających z góry przez tłómacza.

— Widzicie tę kłonicę?

— Widzę.

— Czy to wasza?

— Nie moja.

— Ta-ak. No... a może szwagra Stępnia?

— Nie, i nie Stępniowa.

— Czyjaż?

„Kłamie!“ — mówi przewodniczący, nachylając się do sędziów.

— „Oczywiście“. I z tą samą oczywistością zasądza na katorgę.

Chłop był ciężki, rosły — przytem rudowłosy i piegowaty. „Taki mógłby zabić?“ sam zagadnąłem błyskawicą. Zapewne. Przystała mu kłonica, oszczep, koncerz, jak innym szpada i sztylet. „Tak wygląda zbrodniarz“. Czy nie wygląda on raczej, jak każdy człowiek, pozbawiony wolności, żarty przez strażników, wszy, niepokoje i racyonalnie zagładzany w celi?

Ale przestałem wierzyć. Odebrał mi swojem milczeniem wewnętrzną swobodę, wiarę, pewność, która stanowiła o całym rytmie obrony.

Powstałem z miejsca. Wstał i on, ponury, hardy, szukające oczyma przedmiotu, na którymby mógł zatrzymać swój wzrok błądzący...

— Cóż będzie? — mówiły te oczy.

— Zrzeknę się obrony — chciałem powiedzieć — dam się zastąpić przez kolegę... nie wiem.

Wybiegłem na ulicę.

O... ja ciebie rozumiem, szalbierzu, rozumiem małość twojego wyrachowania!

— Miałżebym zabić męża siostry, ojca dwojga dzieci? Za co? Czy ja nie Polak, nie chrześcijan jestem? Choregobym zabijał! Gdybym go zabił. Gdybym go zabił, nie w pole bym uciekał, ale za wieś, gdzie oczy poniosą, a kłonicę zakopał w ziem ę.

Byłem ja gospodarz zamożny, cudzego nie szukałem, piętnaście mórg ziemi było. Żona i dziecko pomarły, wdowiec jestem i siostrze Zofii robotą i groszem pomagałem. Jeszcze w dzień przed tem nieszczęściem wiązałem na Osinach w polu Stępniowem i na to świadkowie są. Cóżby mnie ze śmierci tego chłopa przyszło? Wstyd i sąd, i kajdany. To on już mnie powinien był zabić. Bo jakby mnie zabił, wziąłby dzieci połowę zagrody, i grunt — i pieniądze, co je w kasie mam. A ja po nim co? Chyba śmierć wezmę?

— O mój drogi! — mówiła moja kochanka do swego męża. — Mówisz, że i ja nim żyłam, że chodziłam do niego? Po cóż? Gdybym chciała, mogłabym przyjmować go u siebie, kiedy byłeś za granicą lub siedziałeś w biurze!

będzie rozwijał się dalej, dopóki centrowcy niemieccy nie zostaną wyparci ostatecznie z całego polskiego Śląska.

Ale proces ten musi wcześniej czy później doprowadzić i do innego jeszcze wyniku. Uświadamiający się pod względem narodowym Górnoślązacy, pochłonięci walką narodowościową i wierzący święcie w zasadę „solidarności narodowej“, niewątpliwie szybko się zoryentują w tem, że Koło polskie nie broni ich interesów ekonomicznych. A stąd już krok tylko do chęci zastąpienia Polaków-klerykałów i ugodowców przez Polaków-socyalistów, którzy połączą w jedną organiczną całość obronę interesów narodowych proletaryusza górnośląskiego z obroną jego interesów klasowo-ekonomicznych.

Otóż wzrost głosów, oddanych przy najbliższych wyborach na kandydatów socyalistycznych, będzie najlepszą wskazówką, czy i w jakich rozmiarach chęć ta już na Górnym Śląsku istnieje.

Robotnicy państwowi w Austryi.

Ze sprawozdania komisyi dla spraw funkcyonaryuszy państwowych dowiadujemy się, że państwo zatrudnia w swych przedsiębiorstwach i monopolach około 66.000 robotników, których zarobek roczny wynosi okrągło 52 miliony kor. Rozumie się, że do tej kategoryi **nie** są wliczeni robotnicy kolejowi ani też funkcyonaryusze z charakterem urzędniczym (pocztowcy, woźni itd.). Na poszczególne ministerstwa ilość ta rozdziela się następująco:

1. ministerstwo skarbu:
a) w drukarni państwowej . . . 1600 robotn.
b) przy monopolu tytoniowym . . 41000 „
c) przy monopolu solnym . . . . 5700 „
d) inne kategorye . . . . 202 „

2. ministerstwo handlu:
a) przy telegrafie i telefonie . . . 960 robotn.
b) w domach składowych . . . . 700 „

3. ministerstwo robót publicznych:
a) personal drogowo wodny . . . 4000 robotn.
b) przy górnictwie . . . . . . 7482 „
c) inne kategorye . . . . 115 „

4. ministerstwo rolnictwa:
robotnicy lasowi . . . . 4000 robotn.

Zarobki wynoszą:
1) w kategoryi 1 . . . . . . 36.593.265 kor.
2) „ „ 2 . . . . . . 1,427.784 „
3) „ „ 3 . . . . . . 10,995.763 „
4) „ „ 4 . . . . . . brak danych.

Zarobki tych robotników są bardzo różne nietylko pomiędzy poszczególnemi grupami, ale także w obrębie tych grup panują znaczne różnice. Od szeregu lat rząd przeprowadza rozmaite regulacye, które jednak nie osiągają zamierzonego celu, gdyż nie wyrównują istniejących różnic, a tem samem nie zadowalają interesowanych. Np. dla robotników **tytoniowych** przeprowadzono w ostatnich 10 latach regulacyę kosztem 11 milionów koron, ale z równoczesnem podniesieniem liczby zatrudnionych o 10%. Ze względu na **drożyznę** obecną rząd zamierzał teraz przeprowadzić nową regulacyę, proponując następujący wydatek:

a) dla robotn. tytoniowych . . . 6,300.000 kor.
b) „ „ salinarnych . . . 50.000 „
c) „ „ telegraficznych . . 65.000 „
d) „ „ min. robót publ. . 293.000 „
e) „ „ lasowych . . . . 65.000 „

Zdawałoby się, że polepszenie dla robotników tytoniowych jest bardzo duże; w rzeczywistości jednak miało ono wynosić tylko 700.000 K, gdyż w sumie 6,300.000 K mieści się już kwota 5,600.000 koron, prelimowana na przeprowadzenie rozpoczętej już regulacyi w latach 1910 do 1916. Ogółem podwyżka dla wszystkich kategoryj robotników państwowych, przez rząd proponowana, miała wynosić 1,300.000 K w formie dodatku drożyźnianego, czyli że dodatek ten miał wynosić okrągło 20 K na głowę.

Otóż komisya uznała taką „poprawę“ za niewystarczającą i podwyższyła ją na $2^1/_2$ miliona koron, tj. o 1,200.000 K więcej, niż rząd proponował. W szczególności komisya proponuje dla:

1) robotników tytoniowych przyspieszenie akcyi regulacyjnej, a specyalnie akcyi **mieszkaniowej**;

2) robotników salinarnych zniesienie najniższego stopnia płacy;

3) robotników górniczych zniżenie lat służby z 40 na 35.

W **pieniądzach** podwyżka ta ma wyrazić się w następujący sposób:

a) co do robotników **tytoniowych** podzielono fabryki w Galicyi na stopnie i klasy. Jagielnica klasa 4 stopień 1, **Kraków** klasa 2 stopień 12, Monasterzyska klasa 3 stopień 7, Winniki klasa 3 stopień 9, Zabłotów klasa 3 stopień 7, Borszczów klasa 5 stopień 3, Kołomyja klasa 3 stopień 9, Lwów klasa 2 stopień 12, Nowy Sącz klasa 3 stopień 9.

b) Dla robotników **salinarnych**: w Galicyi zachodniej płace początkowe 3 K do 3·60 K, płace końcowe 4 K do 5·40 K, w Galicyi wschodniej płace początkowe 2·70 K do 3·60 K, płace końcowe 3·80 K do 5·20 K. Oprócz tego kwaterowe 160 K rocznie dla tych salinarzy, którzy nie mają mieszkania w naturze, dalej płatne urlopy, nieprzemakalne suknie itd.

c) Dla **górników**: zrównanie z robotnikami salinarnymi, uregulowanie poborów prowizyonistów i pensyonistów, przyznanie 35-letniej służby, płatne urlopy, ulepszenie ustawy o Kasach brackich, opieka mieszkaniowa itd.

Takie są główne zarysy wniosków komisyi, które na ostatniem posiedzeniu Izby posłów zostały uchwalone.

Zjazd czeskich separatystów.

W Pradze odbył się w czasie świąt kongres czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi. Z innych **partyj socyalistycznych nie zjawił się żaden reprezentant**; przybyli tylko od socyalistów czeskich w Ameryce **Hlavaczek** z Chicago, od ruskich separatystów dr Lew **Hankiewicz** ze Lwowa i Lew **Rybałko** z Kijowa, od Słowaków z Węgier **Benda** i **Pocisk** z Preszburga. W zjeździe brało udział 539 delegatów, z tego 390 od organizacyj politycznych.

Na wstępnem posiedzeniu dnia 23 b. m. do prezydyum zjazdu wybrano z Czech Jarosza i Johanisa, z Moraw Tusara, ze Śląska Pospiszila, z Dolnej Austryi Tomaszka.

Po wyborze komisyi mandatowej i wyborczej zamknięto to wstępne posiedzenie Zjazdu.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. wysłał na ten zjazd następujące pismo:

Kraków 22 grudnia 1911.

Do Szan. Prezydyum Kongresu czesko-słowiańskiej robotniczej partyi socyalno-demokratycznej w Pradze.

Szanowni Towarzysze!

Zaproszenie Wasze na X zwyczajny kongres Waszej partyi szczerze nas ucieszyło.

Nie mogąc z powodu nawału pracy partyjnej u siebie w kraju posłać swego reprezentanta na Wasz kongres życzymy w tej drodze Waszym obradom jak najpomyślniejszych skutków.

W myśl wyrażonego przez Was w nadesłanem nam zaproszeniu zapewnienia, że czesko słowiańska partya soc.-dem. „ani na włos nie zboczy od czystości zasad międzynarodowego socyalizmu i że nadal pozostanie nierozdzielną częścią soc. międzynarodówki“ — zapewnienie to z niekłamaną radością witamy, wyrażając przy tej sposobności życzenie, ażeby obrady Waszego zjazdu zdążyły w myśl powyższych zasad do przywrócenia jednolitości organizacyi zawodowej w Austryi a politycznej w łonie proletaryatu czeskiego.

Z soc.-dem. pozdrowieniem
Za komitet wykonawczy P. P. S. D. Galicyi i Śląska

Dr K. Krzysztoń, sekretarz. J. Englisch, przewodniczący.

Zaprawdę tak też bywało...

— Miałżebym zabić rodzonego ojca? — mówił ojcobójca.

— Miałbym zaprzedać ojczyznę? — mówił szpieg.

Więc to była obrona „**kłonicą**“, najpodstępniejsza z podstępnych!

IV.

Nazajutrz po tym akciem zaprzaństwa i na tydzień przed sprawą, zerwałem się ze snu, jakby za pchnięciem noża.

Myśl prosta i szalona pognała mnie tam... na miejsce zbrodni, do wsi Krakowic.

Danem jej było całą rozświetlić sprawę.

Cóż tu lepszego uczynić może „człowiek-obrońca“?

Oto już nie marzenie, nie wielkie słowa, ale rzeźbienie życia na jawie.

Z góry, o każdym czasie, dan jest tylko fałsz.

I „szukać prawdy“ znaczy tworzyć, kształtować życie podług myśli i woli.

— Ja ci potęgi nie bronię — wołała ziemia: przyjdź i weź!

— Ja mogą być twoją! — mówiła piękna — przyjdź i weź!

— Ja czekam — wołała gromada — ażebyś mnie zbudził, posłał na śmierć i zwycięstwo... Przyjdź i weź!

I każda rzecz była taką bierną, nałożną ziemią, ale mściwą za każdy dzień zaniedbania.

— Jeżeli mnie nie weźmiesz — mówiła ziemia — zapłodnią mnie zielska i nasiona jadu!

— Jeżeli nie weźmiesz — wołała kobieta — dam się każdemu i rozpuście!

— Jeżeli nie weźmiesz — wołała gromada — sługą będziesz moim!

I wszystkie moce wołały naraz: śpiesz się! śpiesz! śpiesz!

Żył oto cichy człowiek — Jan Stępień. A gdy go zabili — miał trzydzieści siedm lat. Ale już był podniszczony chorobą, pracą, zgryzotą.

Dlaczegóż zabili chorego człowieka, który jeszcze pracował, poruszał się, myślał?

Ubili drągiem, jak wściekłego psa, rozdeptali, jak pluskwę.

...A w zimie — opowiada mi w karczmie krakowickiej młoda baba — zachorował ten Stępień i gadała Zofka, że chyba on na wiosnę zemrze. Ale doczekał.

...A na wiosnę coś go znowu chyciło, że dychać nie mógł.

...A latoś ciągiem ino do siebie gadał i jak ksiądz prawił.

Już do roboty nie ten chłop. Ustawał prędko. Jeszcze jak się zbierze, jak osili — to dwa, trzy dni robi, potem leży.

— A jak oni żyli?

— Żyli? No... tam czasem baba się zgniewa i da mu po gębie. A on — nic. Pójdzie ze dwora. Bo już w nim nijakiej złości ni mocy. **Teraz chce Zofka Stępniowa za mąż iść...**

— Za kogo?

— A za Szymczaka, fornala z karczewskiego dworu.

— Tego, co miała, jak Stępień żył?

— Za tego... Ale skąd pon wiedzą?

— Nie może baba bez chłopa żyć — stąd wiem.

— E... ta! Wiela tam od was, chłopów radości.

— Co od baby — tyle. A wy — Zofii kuma, czy krewna?

— Ni kuma — ni krewna: ludzie mówią.

— Tutejsza wy?

— Z pode młyna — z Karczewa jadę.

— Tak. Może jeszcze z półkwaterek?

— Niechta będzie...

— Chyba ten Szymczak fornal w Zofce zakochany. Ładna ona?

— Zaś tam „ładna“! Cholera... Tyla, że się gruntu nażrała...

Pięknie. Na dworze zima, w piersi wiosna.

Na początku było takie słowo: „o świcie, gdy przyszła budzić męża i brata“.

Kogo ona budzić — kogo **wskrzeszać** przyszła?

Siłą tego pierwszego kłamstwa trzymała się sprawa rok cały! Siłą rzutu „prostej“, bosonogiej Zofki potoczyło się życie w takim kierunku i na taką odległość, jakie były potrzebne dla zachowania w nietykalności płodu, jego ojca i własnego życia. Była bowiem już Zofka, gdy zabiło Stępnia, ciężarna trzeciem dzieckiem i nie Stępniowem, poczętem jeszcze kilka, kilka miesięcy przed „kłonicą“, kiedy to „budzić przyszła“.

Przyszła budzić nie zaraz po **uciszeniu** Stępnia. Musiał przedtem fornal Szymczak umyć gębę i ręce, ujść lub odjechać o dobrą staję, o sto pacierzy i zdrowasiek bezpieczeństwa.

Wtedy ona dopiero poczyna „tworzyć“.

Idzie w koszuli do stodoły, śmiertelnie zalękniona. Idzie upewnić się, czy tak jest, jak mówił Szymczak: „no... już zdechł, zdechł, cholera“... Bosonoga, ciężarna, w jednej koszuli, bez przyodziewku idzie uczyć się prawdy.

Czuje ruchy dziecka w sobie. Nosi w sobie wszystkie zarody usłużnej rozpaczy — późniejszy wdowi płacz, teraz skłębiony w zdyszanym lęku o los swój — los swojej wielkiej gry, godnej śpiewu.

Właściwe obrady toczyły się przez niedzielę, poniedziałek i wtorek.

Z przemówień powitalnych podnieść należy mowę dra Lwa Hankiewicza, który oświadczył, że ruscy separatyści dążą do usamodzielnienia ukraińskiego ruchu robotniczego, i wystawił czeskim separatystom świadectwo, że są prawdziwymi międzynarodowymi socyalistami, a nazywanie ich separatystami nazwał „tragicznem nieporozumieniem“.

W myśl wywodów Rybałki, na wniosek dra Szmerala uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw drowi Kramarzowi za jego enuncyacye w „Nowoje Wremia“ przeciw Ukraińcom. Zaprotestowano też przeciw wojnie trypolitańskiej i telegraficznie wyrażono sympatye włoskim socyalnym demokratom.

Wreszcie przystąpiono do sprawy zatargu z innemi partyami socyalno-demokratycznemi w Austryi. Posłowie Nemec i Tomaszek obszernie przedstawili ze swego punktu widzenia historyę sporu o formę organizacyi zawodowej i zatargu z ogólnym zarządem partyjnym. Wywodzili, że czesko-słowiańska socyalna demokracya zawsze pozostawała wierną hasłu międzynarodowości (!) i żąda tylko poszanowania i zachowania własnej narodowości.

Poseł Tomaszek wyraził swe ubolewanie z powodu stanowiska P. P. S. D. w tej sprawie i oświadczył, że nieprzychylne stanowisko polskich socyalistów wobec dążeń „autonomicznych“ należy prawdopodobnie objaśnić stanowiskiem P. P. S. D. wobec socyalnej demokracyi ruskiej (!).

Obaj mówcy — Nemec i Tomaszek — podkreślili, iż walka czeskiej socyalnej demokracyi o autonomię jest koniecznością historyczną i musi być przeprowadzona do końca. Po krótkiej debacie uchwalono jednogłośnie rezolucyę, pochwalającą stanowisko zarządu partyjnego czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi.

Kongres uchwalił też zebrać fundusz wyborczy w wysokości miliona 20-halerzówek. Posłowie partyi subskrybowali odrazu na ten cel 50.000 dwudziestohalerzówek. Delegaci różnych organizacyj subskrybowali również znaczną sumę.

Bardzo obszerna dyskusya wywiązała się na temat reformy wojskowej i podatkowej. Uchwalono protest przeciw rządowym przedłożeniom, dotyczącym reformy wojskowej i podatkowej i postanowiono wdrożyć akcyę także w okręgach wszystkich posłów burżuazyjnych, którzy mają zamiar głosować za nowymi podatkami i reformą wojskową. Partya oświadczyła się natomiast za zaprowadzeniem proporcyonalnych podatków dochodowych od własności i podatku zarobkowego, za zaprowadzeniem milicyi zamiast armii, za ogólnem uzbrojeniem ludności, za przyznaniem wojskowym wszystkich praw politycznych i za podleganiem wojskowych sądom cywilnym.

Tragedya zaledwie się poczyna. Prolog — półsenny, wieszczy, jak pierwszy świegot jaskółek.

Śpi wieś. Śpią prawi — znużeni — sprawiedliwi. Dzień się jeszcze nie rodzi, choć żyje. Słońca jeszcze nie widać, choć już jasno.

Tylko w stodole noc i coś tam... leży. Być może, nic się nie stało. Dzień — jak każdy inny.

Wstała Zofka, gospodyni zabiegliwa, wcześniej. Zerwała się do rana. We wsi wiedzą, że Zofka w robocie pierwsza jest, że za dwóch orze, za siebie i za Stępnia, który „ustawa prędko“.

To już nie fałsz, gdy śmierć z za ramienia gna Zofkę kłonicą! „Idź, zanim wstaną, niech się dzieło pocznie! Zasłona w górę! Idź — budzić!“

To już nie fałsz, gdy Zofia się przed gromadą biedzi nad swojem małem, tak, jakby ono było od Stępnia, tak, jakby była wdową, której zamordowano męża, opiekuna, karmiciela, ojca.

Jak gdyby była wdową, której szał i przerażenie powinien się odradzać z każdą chwilą poznania.

Bo ona jest, jest wdową żałobną, będzie nią za chwilę, gdy się zbiegnie wieś cała.

Trzeba było szlochać jednym nieustannym płaczem, trzeba było zawodzić dzień cały, trzeba było przywołać na swoją głowę wszystkie bogi litości, żalu, współczucia.

To już nie fałsz, nie przewrotność. Bo ona płacze mękę swoich wysileń, bohaterski, śmiertelny trud aktora, i gniew, że tak być musi, że jeszcze leżą przed nią nieprzebyte drogi, jeszcze Zadory nie przyprowadzono z pola, jeszcze nie przyjechał strażnik i sędzia śledczy z lekarzem.

(Dokończenie nastąpi).

Walka o Prądnik Czerwony.

Protekcyjne stosowanie ustaw w starostwie krakowskiem.

W piątek 22 bm. polecił adjunkt starostwa Zaleski nowowybranemu wójtowi Prądnika Czerwonego tow. Majórowi zgłosić się z całą zwierzchnością na drugi dzień tj. w sobotę 23 bm. do przysięgi. Kiedy w sobotę 23 bm. zwierzchność zgłosiła się do Zaleskiego, by ich zaprzysiągł wówczas Zaleski począł się wykręcać, że to już wigilia a wreszcie odesłał ich do starosty Kowalikowskiego który oświadczył nowowybranej zwierzchności, że wybory unieważnione. Podobno prezes Rady powiatowej Skrzyński interweniował w starostwie i dopiero na skutek jego interwencyi w piątek po południu unieważniono wybory, które jeszcze przed południem były ważne i legalne. Co więcej reskrypt starostwa krakowskiego nosi datę 20 bm. podczas gdy jeszcze 22 bm. Zaleski, który ma przydzielone sprawy gminne, gratulował z powodu wyboru tow. Majórowi i prosił go, by trzymał w cuglach gminę! Aż oto w kilka godzin później wybór legalny staje się nielegalnym a to zdaje się dlatego, że upadły kandydat Sitko jest radcą powiatowym (w przyszłości posłem sejmowym!!) i podporą Skrzyńskiego a wybrany wójt socyalistą.

Dobitniej uwydatnia to reskrypt starostwa unieważniający wybór z przyczyn z § 33 ord. wyb. gm. Paragraf ten stanowi, że: „Naczelnik politycznej władzy powiatowej ma prawo dla czuwania nad prawością postępowania albo sam być przy wyborach albo wysłać delegowanego. Naczelnik gminy winien przeto wcześnie zawiadomić naczelnika tej władzy o dniu i godzinie wyborów“. Zamiast nałożyć grzywnę na naczelnika gminy za to, że nie zastosował się do nakazu porządkowego zawartego w § 33 starostwo nakłada najwyższą karę, unieważnienie wyborów! Panie starosto czyż to niezawiadomienie pana mogło wpłynąć na sam wybór?! Twierdzimy na podstawie badań, jakieśmy w ostatnich dniach przeprowadzili w 15 gminach powiatu krakowskiego, że tylko przy trzech wyborach zawiadomiono starostwo o mającym się odbyć wyborze zwierzchności a przy 12 wyborach nie uwiadamiano starostwa a mimo to wybór był ważnym. Czyżby ustawodawca inne ustawy wyjątkowe (mieszczące się tylko w mózgach prawników starościńskich) stworzył dla socyalistów! Czyż dlatego, że wniesiono protest, a był on wymierzony przeciw wyborowi wójta-socyalisty, musiano go zatwierdzić choć nie ma ku temu uzasadnienia ustawowego? Chyba w starostwie krakowskiem jest choćby jeden prawnik, któremu wiadomo, że protesty przeciw wyborowi zwierzchności są niedopuszczalne (orzeczenie trybunału admin. z 6 grudnia 1902 l. 10456).

Dwa lata prowadzimy walkę o gminę Prądnik Czerwony i będziemy ją prowadzili dotąd, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość. A z pewnością trybunał admin. wyda orzeczenie, które raz na zawsze położy tamę niebezpiecznemu procederowi, który swym reskryptem starostwo krakowskie wytworzyło. Ilekroć razy będą chcieli „macherzy gminni“ unieważnić niesympatyczny sobie wybór, tylekroć nie zawiadomią delegata a wybór już nieważny! Ten sam sekretarz gminny Prądnika Czerwonego, który w czerwcu 1910 wyprowadził w pole komisarza starostwa wziąwszy pióro komisyi w rękę a tem samem spowodował nieważność wyborów i teraz mimo, że naczelnik Grabczak polecił mu zawiadomić o wyborze starostę, polecenia nie wykonał; napisał następnie protest który starostwo zatwierdziło, bo cóż im to szkodzi! — Słuchajcie! Tow. poseł Klemensiewicz interweniował 26 bm. w starostwie krakowskiem w sprawie unieważnionego wyboru. Jeden z najwyższych urzędników starostwa oświadczył tow. Klemensiewiczowi, że Sitkowie, którzy wnosili protest, powiedzieli mu, że niema żadnych aktów z dokonanych wyborów zwierzchności. A więc zginęły kartki głosowania i protokół z wyborów! Protokół z wyborów napisany w księdze uchwał podpisało 14 radnych a mianowicie: 1) Jan Grabczak, 2) Ludwik Romanowski, 3) Wojc. Miętka, 4) Jakób Majór, 5) Stanisław Cywnar, 6) Antoni Łyko, 7) Michał Sierdziński, 8) Błażej Kościółek, 9) Saul Immerglück, 10) Stanisław Krupa, 11) Franciszek Łysek, 12) Jan Siemiński, 13) Andrzej Butyński, 14) Wincenty Staszecki. Starostwo krakowskie zamiast unieważniać wybór powinno wdrożyć dochodzenia, gdzie akta wyborcze się podziały. Kradzież aktów wyborczych możliwą jest tylko w Galicyi. Nie wątpimy, że prokuratorya państwa zajmie się tą sprawą. Fakt ten podajemy wszystkim obywatelom państwa do wiadomości. Niechaj każdy wie, jak sprawuje kontrolę i przestrzega ustaw starostwo krakowskie! W najbliższym czasie podamy fakta charakterystyczne o rządach starej rady gminnej.

Rozpoczęcie robót kanałowych.

Kraków, 28 grudnia.

Wczoraj o 1 w południe wyjechali z Krakowa osobnym pociągiem do Brzeźnicy przybyli na uroczystość goście. Do Brzeźnicy pociąg przybył o 2 w południe. Dworzec był udekorowany, a naprzeciw dworca ustawiono bramę tryumfalną. Przez tę bramę przeszedł cały orszak poza tor kolejowy ku miejscu, gdzie się miała odbyć uroczystość. Po drodze, trwającej około 10 minut, stały tłumy ludności, dalej stała straż ogniowa miejscowa i okoliczne. Gdy goście doszli do bramy, noszącej napis: „Gmina Brzeźnica. Witamy!“, strażak zagrał marsz generalny. Za bramą odsłonił się widok na bogato dekorowane namioty i stojącą w pośrodku mownicę. Po rozmieszczeniu gości w namiotach odbyło się poświęcenie miejsca, na którem roboty mają być rozpoczęte. Poświęcenia dokonał biskup Nowak, który też wygłosił przemówienie.

Dalej przemawiali: minister skarbu Zaleski, prezes Koła polskiego p. Biliński i członek Wydziału kraj. dr Jahl, poczem po odczytaniu aktu fundacyjnego zaczęły się roboty przez wykopanie przez dygnitarzy kilku łopat ziemi. Trwało to do godziny 5, poczem pociąg odwiózł gości do Krakowa.

Z posłów socyalistycznych brali udział w uroczystości tow. dr Marek, Klemensiewicz, dr Diamand i Moraczewski.

Wieczorem odbył się w salach Starego Teatru obiad, wydany przez gminę miasta Krakowa. Namiestnik Bobrzyński odczytał telegram cesarskiej kancelaryi gabinetowej, przyczem muzyka grała „Gott erhalte“. Telegram ten — jak donosi „Czas“ — był „odpowiedzią na telegram, wystosowany przez namiestnika z Brzeźnicy do kancelaryi cesarskiej. Namiestnik powiadomił o hołdzie, jaki wskutek inicyatywy prezesa Koła polskiego dra Bilińskiego całe zgromadzenie tamtejsze, ludność miejscowa i przybyli z Krakowa uczestnicy złożyli monarsze z powodu rozpoczęcia budowy dróg wodnych“.

Przy obiedzie wygłosili toasty: prezydent Leo, minister Długosz, prezydent Izby handlowej Dattner, dalej dr Biliński, minister Trnka, prezydent Lwowa Neuman, inżynier Rodakowski i ks. Lubomirski.

Przemówił też poseł tow. dr Marek w następujące słowa: Dzisiejsza uroczystość obchodzi społeczeństwo całe. Zdobyliśmy od dawna upragnione, od dawna bronione kanały. Nawiązuję do słów prezydenta Lea, który podniósł nasze współdziałanie, dzięki tym złączonym dążeniom ustawa stała się ciałem. Ale nie zawsze tak było, nie zawsze ogarniał wszystkich jednakowy zapał. Były czasy zwątpienia, czasy opuszczenia rąk i wyrzeczenia się wszystkiego, wtedy niezłomnie przy żądaniach, znaczących rozpoczęcie uprzemysłowienia kraju, stała klasa robotnicza kraju, stali jej zastępcy niezłomni, niezachwiani, bywały chwile sami jedni. Ustawa powstała w r. 1901 w podrygach śmiertelnych dawnego parlamentu i do roku 1907 do uobywatelnienia szerokich warstw w państwie była czczem słowem. Dopiero napór mas ludowych, świeży ich wpływ, młody zapał nadał ustawie treść. Realizowane mogły być drogi wodne w parlamencie powszechnego głosowania.

W rozmaity sposób oddawano cześć zasługom, jedni wielbili wolę Boga jako inicyatywę dróg wodnych, inni zwracali się z dziękczynieniami do monarchy, ja windykuję zasługę dla czynnika innego, dla społeczeństwa.

Cieszycie się wraz z nami, że społeczeństwo całe zajęło się doniosłą dla kraju sprawą, zawsze znajdziecie nas w pierwszych szeregach, gdy rozchodzi się o rzeczywiste interesa kraju, a nie nieliczne klasy posiadających. Broniąc interesów pokrzywdzonych, powołując ich do walki w obronie swych praw, powołujemy do pracy narodowej cały naród.

Zgnieliśmy, gdy naród tworzyła cienka warstwa możnych, dźwigniemy się, zrzucimy jarzmo, gdy szerokie warstwy powołamy do życia narodowego, do pracy obywatelskiej.

Tenor wszystkich dzisiaj tu wypowiedzianych mów jest zachowawczy, czyż nie uznajecie, że Wasze stanowisko wymaga przeciwwagi, że przeciw Waszym prądom wstrzymującym trzeba młodej, ożywczej siły, pędzącej jak młode, ogniste rumaki niewstrzymanie naprzód. Trzeba walki światopoglądów, których synteza wytwarza postęp.

Jeżeli koniecznie mam zakończyć zdrowiem, to piję zdrowie wiecznie odmładzających się mas ludu pracującego.

Zjazd Filaretów.

III zjazd Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej niepodległościowej rozpoczął obrady w Krakowie we wtorek 26 b. m.

Przy licznym udziale gości z pośród młodzieży i starszego społeczeństwa rozpoczął swe obrady zjazd młodzieży, otworzony przez przedstawiciela zarządu głównego temi słowy:

„W przededniu nowej zbrodni caratu otwieram III zjazd Związku stowarzyszeń młodzieży niepodległościowej postępowej; w chwili takiej winniśmy zmobilizować nasze siły, aby wykazać żywotność haseł i ideałów naszych, podnieść wraz z ludem polskim sztandar bojowy — witam zjazd hasłem Okrzejów i Mireckich: Niech żyje niepodległa Polska ludowa! Niech żyje socyalizm!“

Potem nastąpiły powitania przez przedstawicieli różnych organizacyj. Pierwszy zabrał głos tow. Józef Piłsudski imieniem P. P. S. zaboru rosyjskiego; powitany burzliwymi oklaskami, mówił:

„Występuję jako reprezentant stronnictwa, które pierwsze ośmieliło się podnieść sztandar, na którym zjednoczone są hasła socyalizmu i niepodległości, które dawniej w czasach porozbiorowych zawsze niepodzielnie z sobą występowały. Reakcya i konserwatyzm nosiły wtedy na sobie odium zdrady i Targowicy, zaś postęp socyalny czerpał swe siły z hasła niepodległości; w dobie popowstaniowej zaczął postęp schodzić z dawnego stanowiska, co wpłynęło na słabszy rozwój myśli postępowej w Polsce po roku 63. Jeśli socyalizm przebył tę próbę, to postęp nosi dotąd znamiona cherlactwa, gdyż u jego kolebki stała zdrada, wyparcie się hasła niepodległości, zgoda ze stratą wolności politycznej. Pierwsza P. P. S. starała się przepaść, jaka została wytworzona między hasłem socyalizmu i niepodległości, zasypać sporami, które mogły się wydać talmudycznymi, pracą koło stworzenia organizacyi, jako widomej przedstawicielki tych haseł, nieraz nawet własnymi trupami. Starania nasze jednak miały jednę wadę: byliśmy dziećmi pokolenia, które stało w dobie popowstaniowej na rozdrożu, czy iść za popędem serca, czy rozumu. Ten rozdźwięk istniał w duszy pokolenia, stąd oscylowanie między teoryą a życiem, między herezyą i zdradą. Dlatego hasła socyalizmu i niepodległości były traktowane przez większość oddzielnie i mała tylko garstka umiała wyciągnąć wnioski z ich połączenia. Gdy widzę was, w których duszach rozdźwięk ten nie istnieje, a stał się udziałem tych, co są naszymi wrogami w postępie, to muszę to przypisać z dumą polskiej partyi socyalistycznej.

Socyalizm dzisiejszy, to siła, która wywiera wpływ ogromny w narodzie, więc musiał się też wziąć do podnoszonia kultury warstw ludowych, a ta nie da się inaczej pomyśleć, jak tylko — narodową. I tak socyalizm musiał stanąć na gruncie narodowym. Zjazd wasz obraduje w Krakowie, gdzie nasi najbliżsi towarzysze z P. P. S. D. Galicyi i Śląska jak najświetniej tę tezę stwierdzili; dowiedli oni w sprawie chełmskiej, że są najbardziej odpowiedzialnymi patryotami w Galicyi. Widzę dla was drogę bez rozdroży, bez rozbicia wewnętrznego, nie jesteście, jak my naczyniem pękniętem, co dźwięki fałszywe wydaje. Wy macie drogę jasną, prostą i praca wasza będzie owocniejsza, niż ta, która była naszym udziałem! (Oklaski).

Następnie zabrał głos, powitany również owacyjnie przedstawiciel P. P. S. D. Galicyi i Śląska tow. Haecker, który zaczął w te słowa: Imieniem komitetu wykonawczego P. P. S. D. mam zaszczyt was powitać, a witamy was szczerze i radośnie, bo rozumiemy, że każda partya ma tyle przyszłości przed sobą, ile młodzieży zdoła za sobą pociągnąć. Wy jesteście jedynym odłamem młodzieży polskiej, który obok hasła socyalizmu wypisuje na swym sztandarze hasło niepodległości. Niedawno przeżyliśmy takie czasy, które zjadaczy chleba przerabiają w bohaterów. Dobrze, że przygotowywujecie się na możliwość powrotu takich czasów. Ale nie zapominajcie, że mogą przyjść właśnie długie lata takie, które z bohaterów robią zjadaczy chleba. Więc i na tę możliwość powinniście się przygotować, jak w zbroję zakuć swe umysły i serca w poczucie i świadomość obowiązku szarej, powszedniej, częstokroć bezimiennej, a wytrwałej pracy socyalistycznej wśród polskiego ludu roboczego, pracy organizacyjnej, agitacyjnej i oświatowej. Obok waszego bezpośredniego zadania: walki z carską szkołą, walki na ostatnim posterunku, jaki wam pozostał po przegranej rewolucyi, macie przed sobą zadanie wdrożenia się i zahartowania w młodości do walki socyalistycznej, jaką prowadzą partye socyalistyczne na całym świecie. Wynik ostatniej rewolucyi krwawemi głoskami wypisał na przyszłość naukę, że socyalizm i niepodległość są z sobą nierozerwalnie związane. To też mamy nadzieję, że bojownicy niepodległości będą zarazem dzielnymi bojownikami socyalizmu. W tem przekonaniu życzymy wam pomyślnych obrad. Leście i nigdy nie zniżajcie lotu! (Oklaski).

Potem zabrał głos przedstawiciel organizacyi młodzieży promienistej szkół średnich w Galicyi i imieniem tej grupy, która głosi te same hasła, co młodzież reprezentowana na zjeździe złożył życzenia pomyślnych rezultatów zjazdu. Następnie powitał zjazd reprezentant stow. polskiej akad. młodzieży postępowej „Życie“ we Lwowie, który wyraził przypuszczenie, że na przyszłym zjeździe stowarzyszenie to weźmie już oficyalny udział w zjeździe, jako organizacya należąca do związku.

Na zakończenie przemówił przedstawiciel polskiej młodzieży socyalistycznej Wszechnicy Jagiellońskiej, poczem komisya weryfikacyjna złożyła sprawozdanie z wyniku obrad, według którego w zjeździe bierze udział 32 delegatów z 45 głosami. Reprezentowane są stowarzyszenia w Paryżu, Tuluzie, Brukseli, Leodyum, Verviers, Genewie, Wiedniu, Krakowie i Lwowie. Inne organizacye, jak Zurych, Fryburg, nadesłały piśmienne sprawozdania.

Popołudniu obradowano nad sprawozdaniami. Obrady trwały do północy.

W drugim dniu obrad, w środę, przedpołudniem toczyła się dyskusya zasadnicza, popołudniu odbyło się posiedzenie poufne.

Najazd Rosyi na Persyę.

Walki w Tebrisie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wobec zajść w Tebris, Reszt i Enseli rząd rosyjski widział się zniewolonym polecić komendantom wojsk w dotyczących miejscowościach, aby w porozumieniu z konsulami rosyjskimi chwycili się najostrzejszych zarządzeń, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych zajść i aby starali się o rozbrajanie ludności.

Dżulfa. (Pet. ag. tel.). 8 my pułk strzelców przybył tu i pomaszerował do Tebris.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Wielki tłum ludzi zniszczył budynek „endżumenu“, a następnie demonstrował za objęciem administracyi Aserbejdżanu przez Sudżę ed Dauleha.

Układy.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Gubernator w Tebris, jeden urzędnik urzędu spraw zagranicznych i starszy mułłah udali się do generalnego konsulatu rosyjskiego, aby prowadzić rokowania.

Część łupu dla Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać, Rosya skłonna jest na wypadek trwałego obsadzenia północnej Persyi przyznać Turcyi pewną strefę w drodze uregulowania granic.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy krawieccy! Ostrzega się przed przyjazdem do Krakowa. Ktoby otrzymał listowną propozycyę, niech list ten zaraz nam pośle. Jeżeli proponuje osoba trzecia, żądać listu i przysłać pod adresem:

„ Krakowska 110 grupa Związku robotników krawieckich w Austryi (Kraków, ul. Filipa l. 2).

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Z bardzo ważnych powodów wzywamy was, byście bezwarunkowo nie przyjmowali roboty bez poprzedniego porozumienia się w organizacyi.

Prosimy również informować nas i tylko w organizacyi zasięgać informacyj we wszystkich sprawach zawodowych. Dyżury codziennie od godz. 7—9 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 9 do 1 w południe. — Zarząd.

Strejk u firmy Silber i Schwartz w Rzeszowie wybuchł dnia 24 b. m. Wobec tego wzywamy towarzyszów krawieckich konfekcyi męskiej, aby tam nie przyjmowali pracy i ostrzegamy ich przed niejakim Adolfem Bleiweisem, który wyjechał szukać łamistrejków.

KRONIKA.

Kraków, 28 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Pospiech magistratu krakowskiego. Z początkiem czerwca 1911 r. zginął przy pracy w kamieniołomie podgórskim ś. p. Józef Piekarz. Wdowa po nim z czworgiem dzieci została bez środków do życia, starała się więc, aby jej rychło przyznano rentę z zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. Na pismo wysłane do Lwowa w grudniu nadeszła odpowiedź datowana 15 grudnia, że nie można było dotąd przyznać renty „albowiem magistrat krakowski nie nadesłał dotychczas aktów, o które prosiliśmy tutejszem pismem z dnia 19 października i z dnia 25 listopada 1911 r.“.

Opieszałość w podobnym wypadku przewlekająca o kilka miesięcy nędzę i głód wdowy i czworga sierót robotniczych zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Podając ten fakt do publicznej wiadomości musimy wyrazić przekonanie i nadzieję, że prezydyum magistratu wyda stanowcze zarządzenie, aby tego rodzaju sprawy były zawsze natychmiast załatwione. Wobec nieszczęścia, nędzy i głodu nie można tolerować szlendryanu biurokratycznego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 30 b. m. wznawia teatr krakowski jednę z największych tragedyj Szekspira: „Makbeta“. Rolę lady Makbet odtworzy po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Jadwiga Mrozowska. Kreacya ta znakomitej artystki, poprzedzona gruntownemi studyami, wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie znawców i miłośników teatru. Rolę Makbeta gra p. Sosnowski. W niedzielę 31 b. m. w wieczór sylwestrowy wystawioną zostanie głośna satyryczna komedya Caillaveta i Flers'a oraz Emanuela Aréne'a „Król“; w dzień Nowego Roku „Betleem polskie“ Lucyana Rydla.

Urząd cechowniczy miar i wag zostaje z dniem 1 stycznia z ulicy Wrzesińskiej 7 do domu przy ul. Straszewskiego 2 przeniesionym.

Kurs kroju i szycia bielizny w Krakowie odbędzie się w czasie od 15 stycznia do 9 marca 1912 roku. Nauka udzielana bezpłatnie dla szwaczek przemysłowych odbywać się będzie od godziny 8 rano do godziny 6 wieczór, z przerwą południową od godziny 12 do 2. Podania należy wnosić do dyrekcyi instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, Franciszkańska 4 do 5 stycznia.

Kurs dla malarzy, lakierników i pokostników w Krakowie odbędzie się w czasie od 1 lutego do 15 marca. Nauka udzielana bezpłatnie trwać będzie od godziny 8 rano do 8 wieczór i obejmować: rysunki odręczne, technologię materyałów, ćwiczenia praktyczne, ustawodawstwo robotnicze i hygienę zawodową. Podania należy wnosić do dyrekcyi instytutu popierania rękodzieł, Kraków, Franciszkańska 4.

Włamanie do kościoła. Wczoraj włamano się do zakrystyi kościoła św. Barbary i skradziono 1900 koron.

Ucieczka z więzienia. Wczoraj zbiegło z aresztów miejskich 15 chłopaków, aresztowanych w ostatnim czasie za kradzieże.

Poparzenie smołą. Do szpitala Bonifratrów przywieziono ze Skawiny Michała Kowala i Józefa Müllera, którzy przy wypalaniu w tamtejszym browarze beczek ze smołą odnieśli poparzenie na rękach i twarzach.

Pożar powstał wczoraj przy ulicy Sławkowskiej 1 w mieszkaniu p. Augusta Raczyńskiego. Ogień spowodowała eksplodująca bańka z benzyną, którą służący postawił na piecu kuchennym. Siła eksplozyi wybiła wszystkie szyby w oknie i wyrwała jedną połowę drzwi. Od płomienia zajęły się firanki i futryny okna, przyczem kucharka Elżbieta Inwałówna odniosła poparzenie na głowie, twarzy i obu rękach. Stróżce Walerji Kurowskiej kawałek oderwanych drzwi złamał rękę poniżej łokcia. Ogień zdołano stłumić, zanim przybyła straż pożarna.

Zabójstwo. W Woli Duchackiej pod Podgórzem we wtorek bracia Franciszek, który służy obecnie przy wojsku, i Jan Waciakowie przyszli do gospodarza Barana, mieszkającego w pobliżu domostwa ich rodziców, „na opłatek“. W czasie zabawy przybyło kilku „kolędników“, którzy rozpoczęli z Waciakami bójkę, w czasie której zadali Franciszkowi nożem kilka ran na głowie. Wobec przeważającej liczby „kolędników“ wynieśli się Waciakowie z domu Barana i chcieli uciec do domu. W drodze dopadli ich „kolędnicy“ i rozpoczęli na cofających się nacierać. Franciszek Waciak wyjął bagnet i wywijając nim wokoło uchronił siebie i brata przed pobiciem. Wśród bójki przybyli przed drzwi własnego domu; ktoś z wnętrza je otworzył i obydwaj Waciakowie wpadli szybko do sieni, zamykając drzwi za sobą. „Kolędnicy“ przypuścili do domu Waciaków szturm. Wybili szyby kamieniami, a następnie zapomocą kołów rozpoczęli ważyć drzwi wchodowe, które pod naporem kilku napastników wypadły z zawias; napastnicy dostali się do wnętrza domu. Wtedy Jan Waciak wyszedł do sieni i chciał „kolędników“ prosić, by im dali spokój. Napastnicy rzucili się ku niemu, wtedy Waciak chwycił leżący w sieni toporek i ciął nim przed siebie. Toporek natrafił na najbliższego napastnika Władysława Maciejasza, który pod uderzeniem padł na ziemię, brocząc obficie krwią. Cios zadany w głowę był śmiertelny; Maciejasz wyzionął natychmiast ducha. Na widok trupa napastnicy się cofnęli. Sprawca pobiegł na posterunek żandarmeryi i przyznał się do czynu. Żandarmerya odstawiła go do aresztów sądowych w Podgórzu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. L. Wasilewskiego: „Stosunki w ziemi chełmskiej“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Wolf Fallek: „O Napoleonie Bonapartem“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 28 b. m.: „Żywy trup“ (przedostatni występ p. St. Wysockiej).

Piątek 29 b. m.: „Legion“ (ostatni występ p. St. Wysockiej).

Sobota 30 b. m.: „Makbet“.

Niedziela 31 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).

Niedziela wieczór: „Król“.

Poniedziałek 1 stycznia po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).

Poniedziałek wieczór: „Makbet“.

Nowiny lwowskie.

O zajścia w banku parcelacyjnym w związku z aresztowaniem dyrektorów Deskura i Poznańskiego ma odbyć się rozprawa przed trybunałem przysięgłych w lutym 1912.

Śmierć trojga dzieci. Za rogatką Gródecką na t. zw. Kosterówce mieszkał robotnik Franciszek Sorówka wraz z żoną i trojgiem dzieci, z których najstarszy chłopak liczył lat 10, młodsza córeczka lat 7, a najmłodsza Antonina lat 4. Dnia 25 b. m. rano rodzice, zapaliwszy w piecu, zamknęli dzieci w mieszkaniu, a sami poszli do kościoła. Tymczasem zapaliła się od pieca pościel, powstał silny czad i troje dzieci poniosło śmierć w kłębach dymu. Rodzice zastali już zwłoki dzieci.

Z kraju.

Ciężkie poparzenie robotników w browarze w Skawinie. Wczoraj przywieziono do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie Mikołaja Kowala i Józefa Müllera, robotników, zajętych w browarze w Skawinie, którzy, wypalając w sobotę 23 b. m. przed południem smołą nowe beczki aparatem do wypalania, — spowodowali eksplozyę smoły, która nagle wybuchając z wypalanej beczki, sparzyła obydwom robotnikom ciężko ręce i twarze.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w procesie 67. Z Warszawy donosi Agencya telegraficzna petersburska: Przed trybunałem apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciw 67 oskarżonym o udział w organizacyach Polskiej Partyi Socyalistycznej Żyrardów—Pruszków—Józefów za wykonanie 15 zamachów terorystycznych. 31 oskarżonych skazano na roboty przymusowe od 2 lat i 8 miesięcy do 20 lat, 25 skazano na zesłanie, 10 uwolniono, przeciw jednemu rozprawę odroczono.

Ze świata.

Masowe zatrucie. Z Berlina donoszą: W miejskiem przytulisku dla bezdomnych przy ulicy Frebla zachorowało wczoraj wielu bezdomnych wśród objawów otrucia. **15** z n i c h z m a r ł o. Spożyli oni wiktuały, które przynieśli ze sobą do przytuliska.

Do godz. 1 w nocy zachorowało 70 osób, z czego **36** z m a r ł o.

Kawiarnia Teatralna. Jak już donieśliśmy, onegdaj otwarto w Krakowie nową „Kawiarnię Teatralną“. Wszystkie wielkie miasta mają teatralne kawiarnie; są to lokale pierwszorzędne, gromadzące artystyczne i literackie koła, oraz liczną publiczność zarówno miejscową, jak przyjezdną. Kraków nie miał dotąd Kawiarni Teatralnej; dopiero teraz urządził ją p. Woźniak.

Nowa Kawiarnia odpowiada zupełnie daleko idącym wymaganiom, jakie Publiczność ma do podobnych zakładów. Znajduje się przedewszystkiem w nowym umyślnie przygotowanym i zaprojektowanym przez zaszczytnie znanego w naszem mieście architekta Hoffmanna lokalu, olbrzymia sala w stylu renesansowym, pojemności około 400 metrów kwadratowych, może pomieścić wygodnie, bez ścisku i natłoku, znaczny zastęp gości. Okna olbrzymie wychodzą na front gmachu teatralnego i na najpiękniejszą przestrzeń plantacyj krakowskich około teatru; w głębi jeden z najbardziej stylowych widoków starego Krakowa, kościół św. Krzyża i znowu zieleń plantacyj. Szyby okienne, w liczbie 5-ciu, będą w lecie do poziomu chodnika zapomocą osobnego mechanizmu spuszczane, tak, że publiczność będzie się znajdowała w letniej kawiarni na otwartem powietrzu, nie narażona na deszcz lub zmiany pogody. W sali kawiarnianej znajduje się sześć lóż i bufet; meble w stylu biedermajerowskim.

Urządzenie sali zasługuje na bliższą uwagę swą artystyczną oryginalnością. Wyłożona jest boazeryą dębową doskonałej roboty stolarskiej i ornamentacyą malarską artystycznej wartości. U sufitu 12 żyrandoli bronzowych firmy Ditmara i mnóstwo bocznych kinkietów.

Od dziedzińca ma sala piękne okna witrażowe. W oświetleniu słonecznem za dnia, a wieczór zalana potokami światła elektrycznego, sala przedstawia się wspaniale. Wchodząc do sieni domu, pierwsze drzwi na prawo prowadzą do kawiarni, drugie na lewo do baru. Szczęśliwym można nazwać i bardzo wygodnym dla publiczności pomysł połączenia kawiarni z barem. Gość z baru po odpowiedniej zakąsce może udać się do kawiarni i tu mile czas przepędzić przy szklance kawy lub herbaty, przy filiżance czekolady i przy lekturze dzienników w największym z krakowskich zakładów wyborze. — W głębi sali barowej znajdują się bilardy najnowszej konstrukcyi, sale do różnych gier, bardzo ładnie i wygodnie urządzone.

Sala barowa również pięknie urządzona w modnym stylu angielskim, konkurować może skutecznie ze słynnymi podobnymi zakładami zagranicznymi; urządzono tutaj bufet i boazeryę machoniową, wypełnioną piękną materyą, przetykaną złotem, również w sali barowej są olbrzymie tafle szybowe od frontu i szyby witrażowe od dziedzińca. Wzorowo pod względem czystości, w interesie zdrowia publicznego wykonane są wszystkie lokale gospodarcze.

Właścicielem kawiarni i baru jest pan Woźniak. Stworzył zakład godny Wielkiego Krakowa, którym pochlubić się możemy. Doświadczenie właściciela, fachowa jego znakomita przeszłość daje najlepszą rękojmię, że odpowiada wymaganiom i oczekiwaniom publiczności i że będzie także pierwszorzędny zakład nietylko pod względem zewnętrznego wyposażenia, ale także gastronomicznem i że goście teatralni szczególnie chętnie z niego korzystać będą.

Roboty w nowo otwartej kawiarni wykonały następujące krakowskie firmy: stolarskie, firmy Muranyi i Grünberg Maurycy; ślusarskie: Górecki Józef, Grünberg Leon i Pogorzelski; szklarskie: Pancer; pokostnicze: Pancer i Grzybowski; malarskie: Kleinberger; instalacye elektryczną: firma Lord i inż. Binder; instalacye wodociągowe i gazowe firma Meisels; instalacye centr. ogrzew. inż. Nicz; kuchnie fabryka kafli Danza; materyały budowlane firma Godzicki i Kaden; meble i bilardy światowa firma Seifert i Synowie.

Moskalofile przeciw Ukraińcom.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów 28 grudnia.

W sali „Domu narodnego“ odbyło się wczoraj poufne zgromadzenie odłamu partyi moskalofilskiej, która przed 3 laty pod przewodnictwem posła dra Korola odłączyła się od głównej partyi moskalofilskiej, pozostającej obecnie pod kierownictwem Dudykiewicza.

Stronnictwo dra Korola występujące pod nazwą „halicko-ruskiej rady“ odbyło to zgromadzenie w obecności 83 delegatów z Galicyi wschodniej. O sejmowej reformie wyborczej referował dr H l i b o w i c k i, który między innymi wskazał, że halicka Ruś stoi w przededniu nowej ery, mianowicie z powodu usiłowań ugodowych między niektóremi stronnictwami polskiemi a Ukraińcami. Mowca ostrzega rząd przed forsowaniem tej ugody; niech rząd nie robi z Galicyi „Piemontu dla Ukrainy rosyjskiej celem zdobycia Ukrainy od Karpat do Dniepru“.

Ukraińcy — mówił dalej — nie są przyjaciółmi Austryi, nie są przyjaciółmi dynastyi habsburskiej; oni tylko popychają państwo do zdobycia niezależnej Ukrainy. Historya Karola XII. uczy, że Mazepińcy są perfidnym sojusznikiem.

Zjazd uchwalił rezolucyę przeciw układom ugodowym, gdyż Ukraińcy nie mają prawa przemawiać w imieniu całego narodu, oraz rezolucyę przeciw religijnej propagandzie prawosławia w Galicyi.

TELEGRAMY

z dnia 28 grudnia.

Głos urzędowy o rozpoczęciu robót kanałowych.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze z okazyi uroczystości wydobycia pierwszej łopaty ziemi celem wybudowania dróg wodnych: „Uroczystości, którą wczoraj obchodzono w Brzeźnicy, towarzyszą najlepsze życzenia całej Austryi. Minister skarbu Zaleski mówił o dniu długo i gorąco upragnionym. Oby spełniły się nadzieje, jakie się z nim łączą; oby też według słów ministra p o ł ą c z e n i e W i s ł y z D n i e s t r e m stało się symbolem zbliżenia narodów kraj zamieszkujących, symbolem i podstawą wspólnego pożycia na pożytek kraju i dla wszystkich innych części monarchii.

Wydobycie pierwszej łopaty ziemi celem budowy dróg wodnych nie jest bez znaczenia. Rozpoczęto wielkie dzieło kanałowe. Warte ono jest doprawdy wytężenia wszelkich sił i nie wolno zaniedbywać niczego, aby je można doprowadzić d o p o m y ś l n e g o z a k o ń c z e n i a, oczywiście bez wszelkiego gorączkowania się, a przedewszystkiem z należytem uwzględnieniem siły finansowej państwa“.

Przeciw żydom amerykańskim.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Nacyonaliści wnieśli w Dumie wniosek, aby amerykańskich żydów bez wyjątku nie dopuszczono w granice Rosyi, zaś aby od towarów amerykańskich pobierano wysokie cła.

O budżet rosyjski.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Rada państwa rozważała wczoraj przedłożenie wyszłe z inicyatywy Dumy w sprawie zmiany istniejących przepisów o wotowaniu budżetu. Przedłożenie to przesuwa początek roku budżetowego na dzień 1 kwietnia; u s z c z u p l a u p o w a ż n i e n i a r z ą d u n a r z e c z I z b p r a w o d a w c z y c h i z n o s i prawo rady ministrów uchwalania samoistnie niezbędnych wydatków w razie nadzwyczajnych okoliczności. Przeciw temu przemawiał prezes ministrów Kokowcew.

Rada państwa przyjęła przedłożenie w brzmieniu proponowanem przez swą komisyę i o d r z u c i ł a główne zasady uchwalone przez Dumę. Przedłożenie wskutek tego odesłano do komisyi, złożonej z reprezentantów Dumy i Rady państwa.

Napad na konsula angielskiego.

Teheran. W pobliżu Kazerun dokonano napadu na angielskiego konsula Smarta, który jechał w otoczeniu silnej eskorty kawaleryi z Obuszir do Sziras. Eskorta przybyła do Kazerun, jednak konsul zginął bez śladu. Złapano rannego konia konsula. Straty eskorty nie są znane.

Londyn. (Biuro Reutera). Nadszedł telegram, potwierdzający wiadomość o napadzie na angielskiego konsula z Sziras, Smarta, który jechał do Sziras. Napadu dokonano koło Kazerun, skąd wysłano naprzeciw konsula silną eskortę jeźdźców indyjskich. Straty napadniętych nie są znane. Zdaje się, że zginął jeden kawalerzysta a trzech odniosło rany. Konsula Smarta niema.

Zmiana konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Izba przyjęła 107 przeciw 99 głosom wniosek młodoturków, na który zgodził się także wielki wezyr, aby o d r o c z y ć do 30 grudnia obrady nad projektem ustawy w sprawie zmiany art. 35 konstytucyi, zastrzegając dla tej sprawy pierwszeństwo przed innemi.

Wielki lokaut w Anglii.

Rochdale. Wczoraj rano w przędzalniach bawełny ogłoszono lokaut. Również w Blacboorne ogłoszono lokaut. Przyjmują, że lokaut będzie trwał krótko, ponieważ powód lokautu nie stoi w żadnym stosunku do ciężkich następstw.

Rok pracy Uniwersytetu Ludowego w Krakowie.

Dnia 29 grudnia odbędzie się doroczne walne zebranie krakowskiego oddziału Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Członkom instytucyi zostanie przedłożone obszerne sprawozdanie za rok ubiegły, obejmujące 60 stron druku. Daje ono dokładny przegląd energicznej pracy oddziału krakowskiego, zarządu głównego i oddziałów prowincyonalnych za rok ubiegły.

Uniwersytet Ludowy jest najsympatyczniejszą z krakowskich instytucyj oświatowych. Jakkolwiek bezpartyjny, jakkolwiek gromadzący w zastępach swoich pracowników ludzi o najrozmaitszych przekonaniach politycznych, potrafił istotnie, nie na papierze tylko zbliżyć się do ludu pracującego i zdobył sobie wśród niego wielką popularność i niekłamany szacunek.

Operuje budżetem rocznym 19.041 koron. Wśród dochodów jako główne pozycye spostrzegamy wkładki członków (2267 kor.), subwencye (krakowskiej i podgórskiej Rad gminnych oraz Izby handlowej) 1600 kor., dary 2293, wstępy na wykłady 1888, bibliotekę 3969, czytelnię 3969, loteryę artystyczną 2210 i t. p. Wśród rozchodów zaś — lokal 3125 kor., koszta wykładów (sale, afisze. honorarya) 3841, biblioteki 3428, czytelnię 1618, zwrot długów 2179 i t. d.

Widzimy, że budżet niemal cały (z wyjątkiem 1600 koron subwencyj) opiera się na pracy samej instytucyi, która sama dla siebie stwarza źródła dochodów. Nie ucieka się przytem do żadnych takich popularnych sposobów, jak bale lub kabarety, lecz stara się ze samego źródła dochodów ukuć nowy oręż w walce o kulturę; taką jest np. loterya artystyczna. Widzimy następnie, że tak poważny dział pracy Uniwersytetu Ludowego jak obszerna i znana w mieście biblioteka przynosi czysty dochód. I jeszcze jedno spostrzegamy: że koszta lokalu pochłaniają 3125 kor. plus jeszcze koszta sal wykładowych; jest to olbrzymia pozycya w rozchodach, dobitnie świadcząca o konieczności stworzenia własnej siedziby dla Uniwersytetu Ludowego, własnego domu...

Zgrozą wprost przejmuje fakt, że do dziś dnia Uniwersytet Ludowy nie może dostać od miasta **sali na wykłady!** Proszono, pukano, apelowano przez prasę — nadaremie! „Ojcowie“ miasta są niemi i głusi... I w szczupłym lokalu przy ul. Szewskiej nieraz gromadzi się parę setek żądnych wiedzy słuchaczów i słuchaczek, dusząc się i przeziębiając się, niekiedy mdlejąc z gorąca i zaduchu. A są to ludzie pracy, przychodzą na wykłady Uniwersytetu Ludowego po całodziennej, wyczerpującej nieraz pracy w warsztatach, szkołach i biurach. Prelegent nie może mówić z zaduchu, słuchacze mdleją z gorąca — w „polskich Atenach“, jak lubimy nazywać Kraków. Lecz „ojcowie miasta“ siedzą cicho. Kiedyż doczeka się w tym względzie skutecznej pomocy instytucya, która chyba więcej, niż jakakolwiek inna, ma prawo do wydatnej pomocy miasta!?

Wróćmy jednak do sprawozdania.

Operując wspomnianym skromnym budżetem, Uniwersytet Ludowy zgromadził dokoła siebie niezwykle liczne zastępy pracowników i prelegentów — akademików, profesorów, gimnazyalnych i (przeważnie młodszą) docenturę Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak przepotężny magnes przyciąga do siebie młode i starsze siły, pragnące szerokiej pracy kulturalnej. Wśród prelegentów Uniwersytetu Ludowego spostrzegamy docentów Wszechnicy Jagiellońskiej — dra Wójcika, dra Smoleńskiego, dra Sawickiego, dra Grzybowskiego, dra Brunera, dra Nitscha i t. d., obok dziesiątków innych młodych uczonych i popularyzatorów.

Kolosalna praca Uniwersytetu Ludowego zdobyła sobie takie uznanie w najszerszych kołach naszego miasta, że nawet ta część prasy, która niegdyś z milczącą niechęcią spoglądała na pracę postępowej instytucyi, dziś niejednokrotnie zamieszcza komunikaty i wzmianki o Uniwersytecie Ludowym. Tylko „Głos narodu“, tylko ten jeden „organ“, uznał za stosowne w brutalny sposób pewnego razu napaść na Uniwersytet Ludowy za wykład w Tarnowie...

W **sali głównej** w roku sprawozdawczym odbyło się 154 wykładów z ogólną cyfrą 18 tysięcy słuchaczy. Wykłady obejmowały nauki przyrodnicze (cykl o ziemiach polskich i t. d.), historyczne (wiek XIX. i t. d.), literaturę i sztukę, filozofię i psychologię, językoznawstwo, nauki społeczne. Przeciętna ilość osób na wykładzie wynosiła ponad 117 osób. Wykłady te były utrzymane na poziomie dość poważnym, gdyż przeważną część słuchaczy stanowiła ucząca się młodzież, pracownicy biurowi, inteligencya miejska i t. d.

Jeszcze ciekawszemi są dla nas cyfry, dotyczące wykładów **w stowarzyszeniach robotniczych.** W roku sprawozdawczym odbyło się w Krakowie 186 takich wykładów z ogólną frekwencyą 11.421 osób. Jest to cyfra potężna. Wykładów przyrodniczych było 38%, historycznych 23%, z dziedziny literatury i sztuki 17%, społecznych 5% i t. d. Społecznych może za mało, lecz po części lukę tę zapełniała praca instytucyj partyjnych. Ze stowarzyszeń robotniczych korzystnie wyróżnia się Stowarzyszenie kolejarzy, które zorganizowało 33 wykłady, dalej Stowarzyszenie „Postęp“, Stowarzyszenie handlowców i inne. Między innemi wykłady odbywały się w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem, w fabrykach Zieleniewskiego i tytoniu, w teatrze ludowym i niektórych przedmieściach.

Brak miejsca nie pozwala nam szczegółowo omówić innych działów roboty krakowskiego oddziału Uniwersytetu Ludowego — wycieczek do muzeów, ogrodu botanicznego lub gabinetów naukowych; kursów wieczornych (polski, niemiecki, arytmetyka, buchalterya, stenografia); biblioteki (38.125 wypożyczonych tomów); bibilioteczek ruchomych, obsługujących najdalsze zakątki Galicyi i Śląska; czytelni (14.283 odwiedzin); archiwum oświatowego i społecznego i t. d.

Musimy też zbyć tylko krótką wzmianką pracę zarządu głównego, który urządzał wykłady po tych miasteczkach zachodniej Galicyi, gdzie niema oddziałów Uniwersytetu Ludowego (Brzesko, Chrzanów, Libiąż, Niepołomice, Trzebinia, Wieliczka i t. d.).

Nie możemy też nie zatrzymać się nad pracą oddziałów prowincyonalnych. Szybko się rozwija oddział lwowski (37 wykładów, liczne wycieczki); owocną pracą wyróżniały się oddziały: jasielski (39 wykładów) i nowosądecki. Świeżo się ukonstytuowały i rozpoczęły pracę oddziały w Sanoku i Stanisławowie. Rozległą dzielnicową pracę wśród robotników polskich prowadził oddział wiedeński. Oddział młodzieży założył i prowadził Ognisko oświatowe w Dębnikach.

Słowem, na całej linii żywa i umiejętna praca. Postępowa część społeczeństwa galicyjskiego może być dumną, że stworzyła i utrzymuje tę wzorową instytucyę, tak dziwnie odbijającą od ponurego tła galicyjskiego.

Jednę tylko uwagę chcielibyśmy zrobić autorom sprawozdania: brak w tem obszernem i sumiennie opracowanem sprawozdaniu charakterystyki tła społecznego, warunków pracy. Czytamy np., że „nadużywanie kazalnicy do agitacyi przeciw wykładom powiększało frekwencyę w Gorlicach i Chrzanowie“. Takich i innych podobnych wypadków jest więcej. Otóż nie chodzi nam o piorunowanie na gnębicieli oświaty, lecz o objektywne przedstawienie strasznych warunków pracy oświatowej na prowincyi galicyjskiej. Sprawozdania Uniwersytetu Ludowego są przecie dokumentami kultury galicyjskiej, są wartościowymi przyczynkami do charakterystyki naszej prowincyi! Oto jeden z prowincyonalnych bibliotekarzy donosi do Uniwersytetu Ludowego, że wypożyczeń nie zapisuje: „pokryjomu jest paru czytelników, a od tych drudzy w skryciu biorą książki“, obawiając się miejscowego potentata. Więcej światła na ten pokątny teror antyoświatowy!

Witamy serdecznie doroczne zebranie członków krakowskiego oddziału Uniwersytetu Ludowego i życzymy w dalszym ciągu sukcesów tej pracy mrówczej, systematycznej, a w stosunkach naszych opłakanych tak ważnej, tak niezmiernie cennej!

Z ruchu socyalistycznego.

Socyalistyczna organizacya kobiet niemieckich w Austryi. — Socyaliści belgijscy wobec wyborów.

Socyalistyczna organizacya kobiet w niemieckiej części Austryi czyni szybkie postępy. Świeżo odbyły się 3 konferencye obwodowe. A więc w **Celowcu** odbyła się np. konferencya Karyntyi. Karyntyi! Ten kraj jest znany jako kraj jezior, przy których mieszczuchy szukają odpoczynku w letnich miesiącach. Lecz o organizacyi kobiet w tym kraju przez dłuższy czas nie marzono nawet. Pierwszą próbę w tym kierunku zrobiono przed rokiem. I dziś mamy tam 700 zorganizowanych towarzyszek, jakkolwiek robotnic fabrycznych niema, z wyjątkiem chyba tytoniarek z Celowca.

Po Karyntyi obradował **Liberzec.** W roku 1910 było tam 470 zorganizowanych robotnic, obecnie 1200. Liczba miejscowości, gdzie istnieją organizacye kobiece, wzrasta w dwójnasób. Towarzyszki z Liberca postanowiły między innymi przyczynić się do powiększenia **funduszu wyborczego**, ustanowionego przez kongres insbrucki; w tym celu towarzyszki są gotowe podnieść wkładki.

Dnia 8 grudnia obradowała **Styrya.** W ciągu roku liczba zorganizowanych politycznie kobiet wzrosła ogromnie z 500 do 2000. A jest to również kraj, gdzie robotnic, zajętych w większych przedsiębiorstwach przemysłowych jest mało — w większej ilości kobiety zatrudnione są tylko w 2 fabrykach tytoniu i papieru. Do organizacyi należą przeważnie żony górników i robotnice, zatrudnione w przemyśle domowym.

Gdy wszędzie zostanie wprowadzony podatek na fundusz wyborczy, miesięczna wkładka wyniesie 40 halerzy. Nowe organizacye kobiet już opłacają ten podwyższony podatek, podczas gdy stare na razie pozostawiły 30 do 36 h.

Na wszystkich wspomnianych konferencyach byli obecni także sekretarze zawodowi i posłowie. Partya coraz bardziej uświadamia sobie to znaczenie, jakie ma dla ruchu robotniczego wzrastający udział kobiet w walce proletaryatu socyalistycznego.

* * *

Taktyka socyalistów belgijskich przy nadchodzących wyborach do Izby posłów, nie bacząc na sojusz z liberałami, nagół pozostanie niezależną, właściwą partyi robotniczej. Np. najwpływowsza (brukselska) organizacya przeprowadziła obszerną dyskusyę w tej sprawie i większością wszystkich głosów przeciw 3 uchwaliła, by podczas wyborów, celem których jest zdobycie 4-przymiotnikowego prawa wyborczego i obalenie klerykalnego prawa szkolnego, podnosić całokształt programu socyalistycznego i zachować niezależny, klasowy charakter partyi; podkreślać zaś należy wszystkie te momenta, które wyróżniają partyę socyalistyczną wobec partyj burżuazyjnych.

W ożywionej dyskusyi stanowiska klasowo-rewolucyjnego bronił tow. De Brouckère, umiarkowanego i ostrożnego tow. Fischer; tow. Vandervelde zaś zajął stanowisko pośrednie.

Dania współczesna.

Dania współczesna jest krajem dla badacza społecznego nader ciekawym, gdyż jest to kraj silnej, zwycięskiej włościańskiej demokracyi. Przypominamy, że w izbie niższej „lewica“ włościańska posiada połowę wszystkich mandatów. Struktura społeczna oraz ideologia takiego kraju mimowolnie przykuwa uwagę tych, którzy przyzwyczaili się mieć przed oczyma kraje szybkiej, gwałtownej proletaryzacyi i industryalizacyi.

Ciekawe cyfry, dotyczące budowy społecznej Danii, znajdujemy w artykule p. Tiandera w ostatnim numerze miesięcznika „Sowr. Mir“.

Przez wiele lat — prawie 20 — rządził krajem rząd reakcyjny. Wbrew konstytucyi budżet pozostawał bez sankcyi izby niższej. Opozycya tymczasem rosła; w r. 1872 zdobyła większość, w r. 1876 — 3/4 Izby, w r. 1885 — 4/5. Wzmocnienie policyi, prześladowania prasy, różne widowiska publiczne w rodzaju 25-letniego jubileuszu króla, nic nie powstrzymało zwycięskiego pochodu „lewicy“, opierającej się przeważnie na chłopach. Nie zabrakło też i zamachu na kierownika ministeryum. W r. 1894 „lewica“ połączyła się z umiarkowanymi prawicowcami; i wreszcie reakcyjny rząd musiał się podać do dymisyi. W r. 1901 utworzono pierwsze ministeryum parlamentarne.

Lecz „lewica“ nie bezkarnie zawarła sojusz z umiarkowaną prawicą. W szeregach jej nastąpił rozłam. Przystała na militarystyczny projekt prawicowców, wobec czego oddzieliła się od niej w r. 1904 frakcya radykalna.

Ażeby zrozumieć budowę społeczno-polityczną Danii, musimy stwierdzić, iż żyje ten kraj przeważnie z roli. Z ogólnej sumy eksportu duńskiego, który doszedł w r. 1909 do 443 mil. kor., produkta rolne wyniosły 406 mil. Z tego masło — 205 mil., wieprzowina — 107 mil., jaja — 27 mil., bydło 26 mil. Większą część tych towarów się eksportuje do Anglii, zwłaszcza do Londynu. Eksport ten znajduje się w ręku kooperatyw rolnych, z których np. słynny związek producentów masła liczy obecnie do 1000 filii. Związek producentów nierogacizny liczy 65 tys. członków. Związek hodowców drobiu 30 tys. członków itd.

Typ rolnictwa duńskiego — drobna własność. 84% wszystkich rolników są to właściciele. Liczba bezrolnych — 25.000 — wciąż się zmniejsza dzięki agrarnej polityce rządu. W ciągu ostatniego dziesięciolecia utworzono więcej, niż 5000 nowych gospodarstw. Latyfundyów bardzo mało.

Rolnictwo duńskie rozwija się, że tak powiemy, wszerz i wgłąb. Wszerz, — albowiem znaczna część Danii do dziś dnia jeszcze — to stepy, porosłe wrzosem, błota i piaszczyste wydmy. Stepów jest około 6.000 kw. kilometrów. Wgłąb — albowiem intezywność kultury rolnej wzrasta. W ciągu ostatniego 10 lecia intenzywność kultury pszenicy wzrosła o 25%, owsa 20%, trawy 20% itd.

Obok szerokiego ruchu, ekonomicznego i politycznego, w masach włościańskich, w Danii mamy doskonale zorganizowany ruch robotniczy. Wprawdzie przemysł duński nie posiada znaczenia międzynarodowego, jest jednak dość wielki, aby stworzyć warunki dla rozwoju ideologii socyalno-demokratycznej.

Ogromna ilość zakładów przemysłowych — około 12 tysięcy — zajmuje się obrabianiem produktów rolnych. Dalej idą warsztaty krawieckie i szycia bielizny (63.000 rob.), stolarskie i inne. Jak widzimy układ przemysłu jest dziwny, uwarunkowany rolni-

czym charakterem kraju. Przemysł metalurgiczny rozwijać się nie może, gdyż Dania nie posiada węgla; zatrudnia więc tylko 49 tys. robotników.

Razem mamy robotników w Danii 210 tysięcy, z czego dorosłych: mężczyzn 63 tys., kobiet 22 tys.

Związki zawodowe zaczęły się organizować jeszcze w latach 70-tych. Dziś dosięgły niebywałego w stosunku do liczby robotników — rozwoju, dając 52% zorganizowanych. Jeśli zaś weźmiemy tylko dorosłych mężczyzn, liczba zorganizowanych wyniesie 75%. Jest to po prostu wyjątkowy procent! Te związki liczą 1½ tysiąca filii i posiadają 3½ mil. kor. kapitału.

Jakkolwiek przeciw tym związkom robotniczym energicznie występuje związek pracodawców, liczący 7000 członków, to jednak doskonała organizacya wraz ze słabością armii bezrobotnych, t. zw. armii rezerwowej, pochłanianej przez rolnictwo, wytworzyła dość wysoki poziom płacy robotniczej.

Politycznie zaś dla ruchu robotniczego rokiem przełomowym był rok 1884, gdy duńscy socyalni demokraci przeprowadzili do Izby pierwszych 2-ch posłów. Obecnie mają ich 24 w Izbie niższej. Pismo duńskie „Socialdemokraten“ ma nakład 40 tys. egzemplarzy i jest najlepiej poinformowanem, najpoważniejszem duńskiem pismem wogóle.

Oczywiście ta liczba (24) posłów socyalno-demokratycznych nie wyraża istotnego ustosunkowania partyj i wpływów w Danii. Czynnym wyborcą może być każdy obywatel, mający 30 lat, który posiada własne gospodarstwo, przeżył w swym okręgu więcej, niż rok, nie otrzymuje wsparcia z kasy dla biednych etc. Bierne zaś prawo wyborcze się otrzymuje z 25-tym rokiem życia.

Dziś włościańska „lewica“ tworzy centrum; z jednej strony zaś mamy skrzydło opozycyi radykalnej (24 sd. + 17 radykałów), z drugiej prawicowców. W kwestyach obrony krajowej partya włościańska (która obawia się wojny angielsko-niemieckiej i jej fatalnych skutków dla Danii, wobec czego jest militarystyczną), może się opierać na skrzydło prawicowe, w sprawach kultury na skrzydło radykalne. Co do owych 17 radykałów — są to reprezentanci miejskiej drobnej burżuazyi i inteligencyi. Przyszłość jednak należy bez wątpienia do socyalnej demokracyi. Tiander ryzykuje nawet twierdzenie, że nie dalej jak za 30 lat (zwłaszcza jeśli zostanie przeprowadzoną reforma wyborcza) szybko rosnąca duńska socyalna demokracya zdobędzie w Izbie absolutną większość.

Co zaś do skrzydła prawicowego, składa się ono z 13 głosów i opiera się przeważnie na większej własności ziemskiej.

Wpływy tej partyi byłyby bez znaczenia, gdyby nie to, że trwale obwarowała się w Izbie wyższej, gdzie mamy 12 członków, mianowanych przez króla; zresztą wybory odbywają się według systemu dwustopniowego, przyczem wpływy wyborców nie posiadających 2000 koron dochodu, są sprowadzone niemal do zera. Toteż na 66 głosów Izby wyższej 33 należy do prawych partyj; radykali zaś i socyalni demokraci mają po 4 głosy. „Lewica“ zaś włościańska — 21 głosów.

Jak widzimy polityczne położenie lewicy charakteryzuje się w ten sposób, że rządzi w Izbie niższej i tworzy silną grupę opozycyjną wobec prawicowców w Izbie wyższej.

A więc demokracya włościańska.

Ta ostatnia jest również twórczynią panującej ideologii duńskiej, która — jak często u włościan, zwłaszcza na północy — przybiera charakter narodowy i religijny.

Nie pominiemy więc tu nazwiska Grundtwiga, badacza ludowej twórczości duńskiej i reformatora religijnego. Wyszedł niegdyś ze składu oficyalnego kościoła, żądając wolności kazania; uczonemu dogmatyzmowi przeciwstawia żywe słowo, retoryce — mowę ludową. Za naczelny postulat stawia wolność sumienia.

Grundtwig wkońcu dopiął oficyalnego usankcyonowania swego punktu widzenia, i dziś w Danii widzimy 2 prądy religijne, 2 obozy — dogmatyczny w klasach wyższych i swobodnie-religijny w masach ludowych. Dziś ¼ luterańskiego duchowieństwa w Danii należy do t. zw. grundtwigianizmu.

Pokrewny temu ostatniemu jest ten religijny prąd duński, który się nazywa Misyą Wewnętrzną i widzi swe główne zadanie w pracy oświatowej. Szkoły, tanie hotele, przytułki dla prostytutek etc. — to są prace Misyi Wewnętrznej. ⅙ pastorów luterańskich należy do Misyi Wewnętrznej.

Te liberalne prądy religijne były również inicyatorami t. zw. uniwersytetów włościańskich, dziś bardzo rozpowszechnionych. Dziś Dania posiada 94 takich uczelni wyższych z 8000 słuchaczami. Rygsdag przyznał niedawno subwencyę dla tych uczelni w kwocie 150.000 kor. dla samych uniwersytetów, zaś 250.000 dla niezamożnych słuchaczów. Wykłady zimowe są przeznaczone dla mężczyzn, letnie dla kobiet.

Jak więc widzimy włościańska demokracya duńska nietylko potrafiła stać się siłą ekonomiczną (eksport, kooperatywy), nietylko — siłą polityczną („lewica“ w parlamencie), lecz zarazem obok swej ideologii własnej — liberalno-religijnej — stworzyła silny ruch kulturalny, oświatowy.

Jest to ciekawe świadectwo żywotności północnej chłopskiej demokracyi.

Oczywiście ludność wiejska ma własne prądy ideowe. Brak miejsca nie pozwoli nam się zatrzymać na nich. Przypomnimy tylko nazwiska krytyka Jerzego Brandesa, którego brat Edward założył wpływowy dziennik radykalny „Politiken“, piewcę tęsknoty, duńskiego Czechowa — Hermana Banga, wreszcie piewcę morza i narodowych trosk, oraz uczuć patryotycznych duńskich Drachmana.

Jak widzimy w duńskiej literaturze, która się tworzyła pod potężnymi wpływami Brandesa, kultura miejska nosi charakter kosmopolityczny i otwiera naoścież bramy wpływom francuskim, niemieckim, rosyjskim. Obojętność religijna też jest jej cechą specyficzną. Wierzyć w Brandesa i nie wierzyć w Boga — takie jest *credo* tego prądu. Oczywiście, „Politiken“ w sferach włościańskich napotyka niechęć i opozycyę.

Lecz Kopenhaga z jej ½ mil. mieszkańców w kraju, którego liczba ludności razem wynosi 2½ mil., to tylko duża głowa na małem ciele. Z wielkich zakładów przemysłowych 52% przypada na Kopenhagę. 6/10 całego importu i 9/10 całago handlu transytowego idą przez Kopenhagę. 61% wszystkich duńskich pozostatków jest własnością Kopenhagi. Hypertrofia stolicy.

Lecz, jak widzieliśmy, przemożne siły polityczne i ekonomiczne spoczywają na razie w sferach chłopskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wieczór sylwestrowy w „Ognisku“ drukarzy** (Rynek główny 12, III. p.) odbędzie się w niedzielę 31 grudnia. Początek o godzinie 8 wieczór. Muzyka wojskowa. Wstęp dozwolony tylko do godziny 11. Udział pojedynczy koron 1·80, familijny (3 osoby) 3 korony. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje komitet codziennie w lokalu stowarzyszenia od godziny 8 do 9 wieczór. Ewentualna nadwyżka, przeznaczona na fundusz wdów i sierót towarzystwa zapomogowego drukarzy krakowskich.

* **Doroczna zabawa sylwestrowa odbędzie** się w sali związków stowarzyszeń robotniczych ul. Filipa 2, dnia 31 grudnia w niedzielę. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla członka 1 korona.

* **Wieczór sylwestrowy kolejarzy krakowskich.** Komitet zabawowy kolejarzy urządza dnia 31 grudnia b. r. w lokalu grupy miejscowej (ulica Zacisze 12) wieczorek sylwestrowy, na który złożą się monologi, kuplety i t. p. Po północy zabawa z tańcami. Wstęp 80 h.

* **Wieczór koncertowy połączony z zabawą taneczną** urządza stowarzyszenie podróżujących kupców w Krakowie w sobotę 6 stycznia w salach Starego Teatru.

* **Krakowski Związek Pomocy dla więźniów politycznych.** Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 2 stycznia 1912 r. o godz. 8·15 wieczór w Uniwersytecie Ludowym przy ul. Szewskiej l. 16, I piętro. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie. 2. Wybór zarządu. 3. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu o godz. 8·45 odbędzie się ponowne zebranie bez względu na ilość zebranych.

* **Wielka zabawa z kotylionem** urządzona staraniem centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy w Krakowie odbędzie się w sali Klubu pocztowców w dniu 9 stycznia.

* **Wszystkich towarzyszów,** którzy pobrali **listy składkowe i bloki wyborcze,** uprasza się, aby najdalej do dnia 1 stycznia 1912 r. złożyli takowe na ręce kasyera Komitetu krakowskiego tow. Maryana Pyrzowskiego (ul. Filipa l. 2, I p.) celem ostatecznego uregulowania rachunków.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 30 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Bańkowskiego: „O chorobach zawodowych“ (z doświadczeniami).

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1318).